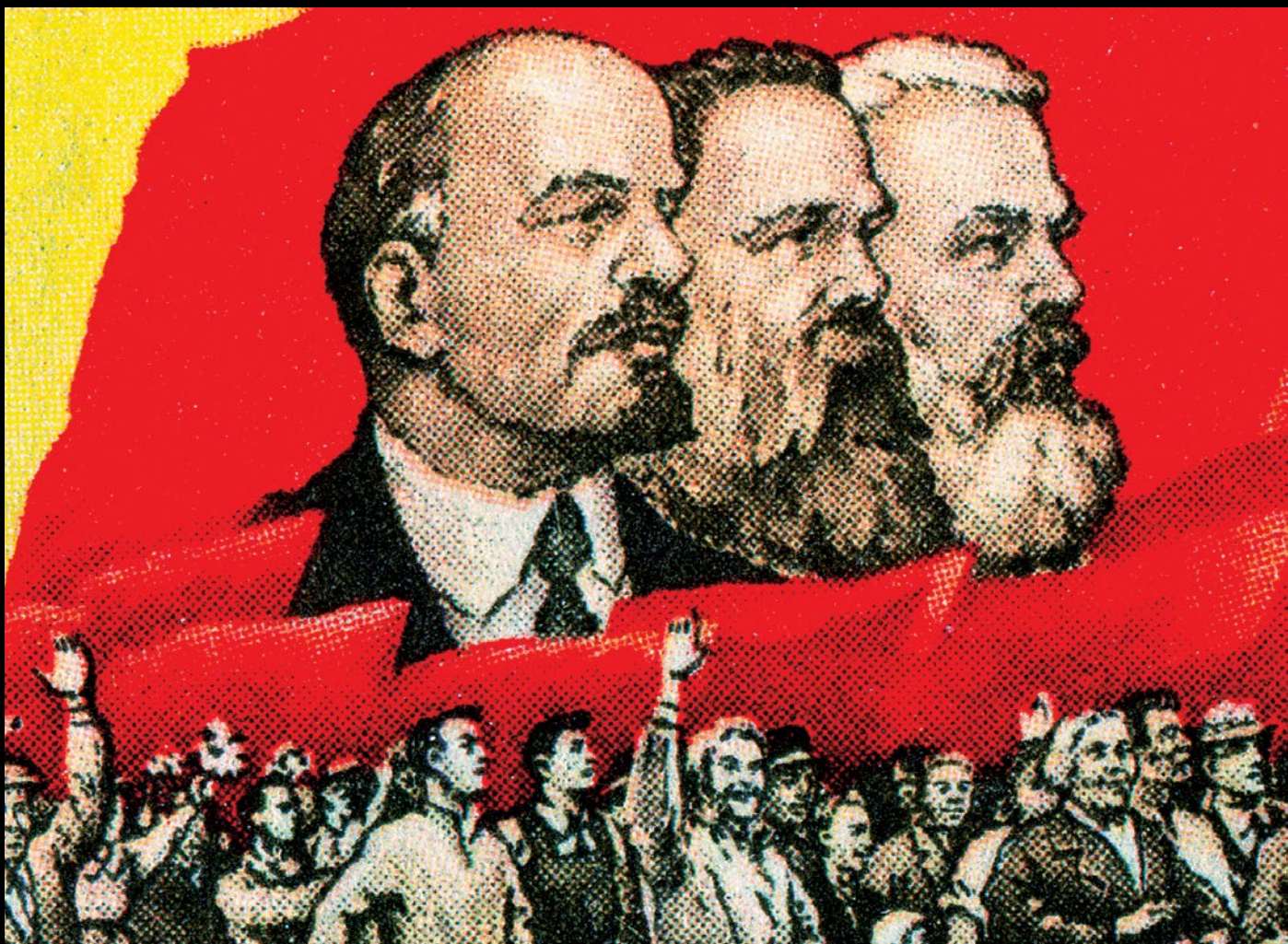


DODATEK SPECJALNY – część 1



# Od wojny klas do wojny płci

- Gender po amerykańsku – rozmowa z ks. prof. Pawłem Bortkiewiczem
- Chadecja – chrześcijańska homodemokracja?
- Samorządy kontra dyktatura LGBT



PARTNERZY:

WSPÓŁFINANSOWANE ZE ŚRODKÓW FUNDUSZU SPRAWIEDLIWOŚCI, KTÓREGO DYSPOZENTEM JEST MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI



MINISTERSTWO  
SPRAWIEDLIWOŚCI

[www.ms.gov.pl](http://www.ms.gov.pl)



FUNDUSZ  
SPRAWIEDLIWOŚCI



# Obrona przed tęczową rewolucją



PAWEŁ LISICKI

Jeszcze nigdy zmiany społeczne i obyczajowe nie przebiegały na świecie w takim tempie. Polacy mogą tego doświadczać ze szczególną mocą od kilku lat. W tym to czasie nieśmiało jeszcze i mające niewielkie poparcie środowiska LGBT przekształciły się w silny i politycznie coraz bardziej wpływowy ruch. Jego główny cel jest w Polsce dokładnie taki sam jak na całym świecie. Aktywiści LGBT stosują zawsze taką samą taktykę. Próbuje przedstawiać siebie jako ofiary społecznych prześladowań i następnie, dzięki zdobytej w ten sposób sympatii, dokonują prawdziwego przewrotu obyczajowego.

Zaangażowani ideowo homoseksualiści i lesbijki (nie należy ich mylić po prostu z homoseksualistami i lesbijkami) początkowo domagają się tolerancji. Twierdzą, że jedyne, czego chcą, to równych praw ze wszystkimi. Bardzo szybko okazuje się, że nie o żadne równe prawa im chodzi, ale o dominację. O zdobycie tych przywilejów i tej ochrony prawnej, którą zawsze we wszystkich społeczeństwach cieszyły się naturalne związki małżeńskie, związki mężczyzn i kobiet, jedyne, z których mogły przyjść na świat dzieci. Następnie zaś, kiedy już owe przywileje zdobędą, ideolodzy LGBT próbują zamknąć usta swoim krytykom i oponentom. Z zaciekłością i brutalnością tępią każdy przejaw innego, wolnego, niepoprawnościowego myślenia. Wprowadzają surowe prawa, ustanawiają przepisy i kary. Korzystają ze wsparcia potężnych liberalnych mediów, mają za sobą bogate instytucje, wielkie globalne firmy. Coraz trudniej się bronić przed ich naporem. Coraz trudniej walczyć o zachowanie kulturowej i narodowej tożsamości. W stosunku do przeciwników stosują bowiem wypróbowane w walce ideologicznej metody. Oczerniają ich, urządzają na nich nagonki, próbują zastraszyć i zmusić do milczenia. Społeczna norma i prawo naturalne mają ustąpić przed arbitralną

wolą pewnej siebie, dążącej do zaspokojenia jednostki. W imię wymaginowanej, totalnej równości zabrania się oceniać i, w ostateczności, nazywać.

Metamorfozie i mutacji muszą ulec nawet najgłębiej zakorzenione w tradycji ludzkości wartości i słowa. To logiczne. Chociaż, trzeba od razu dodać, jest to logika szaleńca. Zgodnie z nią jeśli związki dwóch panów lub dwóch pań mają taką samą wartość moralną jak związki mężczyzny i kobiety, to należy je nazywać małżeństwami. Punktem odniesienia ma przestać być to, co obiektywne – fakt, że małżeństwem jest związek, z którego co do zasady mogą przyjść na świat dzieci – ale subiektywne samopoczucie jednostek. Obopólna przyjemność dwojga dorosłych (w skrajnej postaci nawet dorosłość nie jest wymagana) ma stać się podstawą dokonania rewolucji w języku. Po prostu skoro dwie osoby chcą, by ich relację określano mianem małżeństwa, to państwo ma obowiązek to uznać. Kryterium oceny przestaje być rzeczywistość, staje się nim wola. Oczywiście jest tylko kwestią czasu, kiedy to związki par jedнопłciowych zostaną zastąpione związkami trójkątów lub czworokątów. Nienasycone pożądanie nie ma granic.

Pierwszymi ofiarami rewolucji LGBT muszą stać się dzieci. Znowu działa tu ta sama szalona logika. Skoro państwo raz uzna, że o tym, czym jest małżeństwo, nie decyduje prawo naturalne, ale arbitralna wola dwóch (może kiedyś więcej) jednostek, to podobnie musi przyjąć, że ta sama wola ma wyznaczać prawo do adopcji. „Matka” i „ojciec” okazują się konstrukcjami kulturowymi. To prawda, że w obecnym społeczeństwie w większości rodzin są matka i ojciec. Jednak skoro państwo zgodziło się na rodziny dwóch ojców lub dwóch matek i na to, że również takie pary mają prawo do posiadania dzieci, to w rezultacie określić „matka” i „ojciec” należy zakazać. Dlaczego? To oczywiste –

żeby nikogo nie dyskryminować, nikomu nie sprawiać przykrości. Dlatego zamiast „matki” i „ojca” niektóre liberalne państwa wprowadzają określenia neutralne: „rodzic 1” lub „rodzic 2”. A skoro to się wprowadzi, to trzeba – jakżeby inaczej – wymusić na obywatelach posłuszeństwo temu prawu. I tak powstaje system represji, którego celem ma być zmiana natury i zapewnienie władzy rewolucji.

Wielu ludzi na początku nie zdaje sobie sprawy, do czego musi ich zaprowadzić zwycięstwo ruchu LGBT. Naiwnie i dziecinnie myślą, że chodzi tu o walkę o równe prawa i obronę przed uciskiem. Nie dostrzegają, że za fasadą pięknych haseł skrywa się dążenie do zamordyzmu i stłamszenia najbardziej naturalnych ludzkich instynktów. Nie rozumieją, że od samego początku, kiedy to w latach 50. i 60. XX w. homoseksualiści przejęli ideologię marksistowską i ogłosili, że są dyskryminowaną mniejszością, rozpoczęła się wojna kulturowa. Jej stawką jest natura.

Polska, na szczęście, do tej pory skutecznie opiera się przechodzącej z Zachodu rewolucji. Wynika to z konserwatyizmu samego społeczeństwa, tak bardzo doświadczonego przez opresję komunistyczną. Polacy, tak jak Węgrzy czy Słowacy, wiedzą doskonale – bo poznali to na własnej skórze – czym kończą się inżynieria społeczna i walka z rzeczywistością. Nie znaczy to jednak, że ta świadomość nie może ulec zmianie. Że za pomocą gigantycznych pieniędzy oraz nacisków politycznych liberalne i lewicowe elity unijne, które próbują realizować projekt nowego, niechrześcijańskiego, nietradycyjnego superpaństwa, nie odniosą zwycięstwa. Ta niewielka seria dodatków w tygodniku „Do Rzeczy” ma przyczynić się do poznania zagrożenia. A także do wskazania właściwych – zarówno prawnych, jak i politycznych – sposobów walki z nim. Do, po prostu, obrony normalności i polskości. ©

**TOMASZ D. KOLANEK:** Kiedy i w jakim celu powstał skrót LGBT?

**JERZY KWAŚNIEWSKI:** Co za zachowawcze pytanie!

?

Dwa lata temu „The New York Times” wprost nazwał ten skrót ograniczającym i wyłączającym, a polityczny ruch LGBT śmiało przepoczwarzył się w LGBTQIA+ i sięga po kolejne litery alfabetu. Nie mamy jednak złudzeń, każda z nich ma z zachowaniami seksualnymi tyle wspólnego co „R” w PZPR z robotnikami. Powstanie akronimu, czyli przełom lat 80.–90., to czas wejścia w amerykańską politykę nowego pokolenia społecznych aktywistów, którzy z czasem uczynią z polityki tożsamościowej nową oś podziałów w debacie publicznej

dziejowych i oferuje proste metody zaprowadzenia utopijnego pokoju społecznego, to wypaczona antropologia promowana przez aktywistów LGBT i upatrywanie źródeł wszelkich konfliktów społecznych w odwiecznym konflikcie męskich oraz żeńskich ról płciowych przez politykę gender spełniają z pewnością to kryterium.

#### Wypaczona antropologia LGBT?

Antropologia to między innymi pytanie o to, kim jest człowiek. Nasza cywilizacja na to pytanie odpowiada poprzez wskazanie roli ludzkiego rozumu, społecznej natury człowieka i kulturotwórczego charakteru społeczeństwa, odwołanie do religii i nieśmiertelnej duszy. Spójnie z tymi obiektywnymi, antropologicznymi spostrzeżeniami

cywilizacyjnych. I obietnicę, że od powszechnego szczęścia dzieli nas tylko usunięcie opresyjnych struktur, które dławia swobodne samookreślenie seksualne i nieograniczone czerpanie seksualnej przyjemności.

**Dlaczego w związku z tym tak często ze strony szeroko pojmowanej lewicy słyszymy, że nie ma czegoś takiego jak ideologia LGBT?**

Nazwanie tego nowego systemu politycznych roszczeń i antropologicznych założeń „ideologią LGBT” obnaża bezpodstawność i czystą spekulatywność utopijnych wizji roztaczanych przez polityków gender czy aktywistów LGBT. A przecież ich obietnica to świat bez przemocy, który ma nastać po usunięciu jej źródeł upatrywanych we wszystkich instytucjach starego ładu, począwszy



**Z mec. Jerzym Kwaśniewskim,  
prezesem Ordo Iuris**

*rozmawia Tomasz D. Kolanek*

# LGBT tak jak każda rewolucja ogranicza wolności

i polityce. A skoro dawne identyfikacje tożsamościowe, klasowa i rasowa, stały się przeżytkiem, to nowym wehikułem stają się wykreowana w aulach akademickich identyfikacja genderowa oraz stworzona na paradach i w klubach subkultury gejoskiej identyfikacja seksualna.

Skrót LGBT był pierwszym, który połączył te dwa nurty – lesbijki, gejów, biseksualistów jako preferencje seksualne oraz transpłciowość jako bunt przeciwko gender, czyli biologicznie i społecznie narzuconej roli płciowej.

#### Czy istnieje coś takiego jak ideologia LGBT?

Jeżeli za ideologię uznamy spójny system przekonań, który w przystępny sposób tłumaczy ukryty sens procesów

przez lata rozwijały się cały system kultury i prawa, wszystkie procesy społeczne, w których uczestniczymy. Tymczasem ideologia LGBT oferuje odpowiedź prostszą i z pewnością mniej wymagającą.

W Deklaracji praw seksualnych Planned Parenthood, przywołanej chociażby w słynnych „Standardach edukacji seksualnej WHO”, czytamy, że „centralnym aspektem bycia człowiekiem jest seksualność i przyjemność z niej wynikająca”. Cała polityka gender i postulaty LGBT to tylko logiczne konsekwencje tego podstawienia. W miejsce obserwacji o złożonej naturze ludzkiej nowa ideologia oferuje założenie o wyłącznie seksualnym pochodzeniu wszelkich impulsów społecznych, kulturowych,

od rodziny, która w oczach ideologów gender i LGBT jest szkołą przemocy kształtującą dwubiegunowy świat męskich i żeńskich ról społecznych, a skończywszy na państwie narodowym i Kościele jako strażnikach patriarchalnej kultury.

Kogo nie pociąga wizja świata pełnego pokoju? Kto, a w szczególności który demokratyczny polityk, ośmieli się wystąpić przeciwko takiej obietnicy?

Jak widać, nawet doświadczenie wielkich ideologii XX w. – które uzasadniały głębokie przeobrażenia społeczne, a nie przynosiły zapowiadanego wyzwolenia – wciąż nie jest dostateczną przestrożą.

**Kiedy rozpoczęła się ofensywa kulturowo-polityczna środowisk LGBT? Kiedy zaczęto**

### ■ **wmawiać światu, że wszystko, co nie jest heteroseksualne, jest tak naprawdę lepsze?**

W tym schemacie nie ma nic nowego. Bolszewicy przez 20 lat wyprzedawali burżuazyjne zbiory Ermitażu, kształtując jednocześnie nową sztukę zaangażowaną. Ideologia buduje się poprzez polaryzację, każdy owoc i instytucja ancien régime'u jest odrzucona, każda społeczna konstrukcja rewolucji ma stać się uniwersalnym wzorcem postępu. I, jak zwykle, prawda oraz empiryczne badania nie mają tu żadnego znaczenia.

„The Washington Post” napisze, że dzieci wychowane przez jedнопłciowe pary lepiej radzą sobie w szkole, chociaż długotrwałe i pogłębione badania prof. Marka Regnerusa dowiodły, że dzieci z homoseksualnym rodzicem uzyskiwały niższe wykształcenie, częściej podejmowały próby samobójcze i częściej popadały w konflikt z prawem. Nawet w polskiej prasie codziennej przeczytamy o badaniach Davida Fredericka z Chapman University, według którego praktykowany homoseksualizm prowadzi do lepszego spełnienia seksualnego, ale zdecydowanie trudniejsze będzie dotarcie do kanadyjskiego rocznika statystycznego, który za wiarygodne uznał badania dr. Camerona dowodzące wielokrotnie wyższych wskaźników przemocy w domostwach jedнопłciowych par.

### **Dlaczego w tak wielu krajach środowiskom LGBT udało się narzucić swoją wizję świata, miłości, życia etc.?**

Polityka gender i LGBT zaczęła się wraz z dojściem do władzy nowych pokoleń polityków, uformowanych doświadczeniem rewolucji seksualnej. Zanim jednak gender i LGBT stały się kategoriami politycznymi, odbył się wieloletni marsz przez instytucje szeroko rozumianej kultury, która wedle założeń neomarksistów ma jednak charakter pierwotny i warunkujący przemiany podstawowych struktur społecznych.

Skoro kino, sztuka, język kultury, a nawet religia przyjęły nowy, psychoanalityczny paradygmat człowieka, oparty na seksualizacji relacji, psychologizujący i unikający obiektywnych kategorii dobra i zła, to przemiany w demokratycznej polityce były naturalnym następstwem. Innymi słowy – zbieramy owoce dziesiątków lat zaniechań w kulturotwórczej roli państw narodowych, ale także Kościoła.



FOT. CARO JURIS

**Postępowe ośrodki medialne wmawiają nam, że małżeństwo to przeżytek i zamiast składać sobie jakiejkolwiek przysięgi, powinniśmy żyć w tzw. wolnych związkach. Jednakże te same ośrodki walczą o „małżeństwa homoseksualne”. Nie wolne związki, nie konkubiny, nie spółki cywilne, tylko właśnie „małżeństwa”. Dlaczego?**

Ten postulat to wypadkowa dwóch czynników. Z jednej strony mamy ideologiczne postulaty polityki gender i queer, wyrażone w Polsce przez prof. Jacka Kochanowskiego słowami „polityka wiążąca się z wiedzą wypracowaną w ramach queer studies umożliwia osiągnięcie celu strategicznego: dekonstrukcję i destabilizację kategorii płci i seksualności, a co za tym idzie, destrukcję opartego na tych kategoriach systemu stratyfikacji społecznej, z jego wkluczeniami i jego przemocą”. Z drugiej strony to efekt niedostatecznego przyswojenia ideologii przez szeregowych członków politycznego ruchu LGBT, którzy zwyczajnie tęsknią za stabilizacją płynącą z niszczonego przez ich ruch ładu społecznego.

Jest jednak oczywiste, że rozszerzenie przywilejów gwarantowanych małżeństwu w związku z jego funkcjami prokreacyjnymi, inkulturacyjnymi, wychowawczymi na wszelkie inne konstelacje międzyludzkie oparte na dowolnej relacji seksualnej to całkowite przekreślenie prawnego i kulturowego impulsu wspierającego stabilizację rodzin. Za tym idą całkowite przeobrażenie społeczeństwa, jego atomizacja, przekreślenie rodziny jako naturalnej i podstawowej komórki społecznej, wzrost roli państwa w regulacji stosunków międzyludzkich.

**Jak do ideologii LGBT podchodzą struktury ONZ i UE? Czy organizacje te mogą narzucić innym krajom podjęcie jakichkolwiek kroków w tej kwestii?**

Marsz ideologów gender i LGBT przez instytucje międzynarodowe jest właściwie zakończony. I to zakończony sukcesem. Na drodze stoi już tylko niezwykle tradycyjny system prawa międzynarodowego, który wciąż podmiotowość międzynarodową zastrzega przede wszystkim dla państw narodowych. Bez ich zgody nic w prawie międzynarodowym teoretycznie zmienić nie można. A większość narodów świata pozostaje przywiązana do podstawowych wartości.

W efekcie nawet najbardziej śmiało uchwały i rezolucje ONZ, WHO czy kolejnych szczytów organizowanych z udziałem Funduszu Ludnościowego ONZ mają jedynie charakter „miękkiego prawa”, czyli pozbawione są mocy wiążącej. Jednak sprawdzają się jako narzędzie międzynarodowego nacisku i gry politycznej. Tak trzeba odczytywać batalię o uznanie w prawie międzynarodowym tzw. praw seksualnych i reprodukcyjnych, a wśród nich powszechnego dostępu do aborcji i obowiązkowej edukacji seksualnej w jej permissywnym, wulgarnym wydaniu.

Tak samo trzeba odczytywać działania niektórych agend Unii Europejskiej, takich jak Europejski Instytut ds. Równości Genderowej „EUROGENDER”, który rekomenduje powszechne przyjęcie „genderowej perspektywy” np. w zmaganiach rządów państw członkowskich z koronawirusem.

**Marsz ideologów gender i LGBT przez instytucje międzynarodowe jest właściwie zakończony**

Jednak inne działania UE mogą mieć poważniejsze skutki dla Polski i naszych rodzin. Chociażby postulowana przez komisarz UE Helenę Dalli ratyfikacja przez Unię kontrowersyjnej genderowej konwencji stambulskiej pozbawi nas szans skutecznego jej wypowiedzenia, a propozycja większościowego przyjmowania stanowisk Unii w sprawach praw człowieka odbierze nam i innym państwom regionu w tym zakresie podmiotowość na wielu forach ONZ.

Można powiedzieć, że trwa jeszcze walka o przywrócenie porządkowi międzynarodowemu właściwego szacunku dla roli państw narodowych i o ograniczenie roli wspólnoty międzynarodowej w kwestiach cywilizacyjnych i kulturowych. Jednak silna pozycja radykalnej lewicy prowadzi, w oparciu o oś podziału wyznaczoną wedle wsparcia dla postulatów gender i LGBT, do coraz głębszej polaryzacji i próby podporządkowania konserwatywnych narodów ideologicznemu dyktatowi.

Od powodzenia tego projektu zależą indywidualny sukces polityczny zaangażowanych w niego polityków lewicy oraz byt finansujących go gigantów, takich jak dostawca aborcji i edukacji seksualnej Planned Parenthood.

**Czym jest „mowa nienawiści”? Dlaczego środowiska LGBT tak walczą o jej wpisanie do kodeksu karnego?**

Gdy tylko polaryzacja kreowana wokół politycznych roszczeń ideologów LGBT i gender doprowadza do przewagi

skrót LGBT ma skupić naszą krytykę na wąskich mniejszościach, gdy rzeczywistością siłą sięgającą po naszą wolność są cyniczni politycy radykalnej lewicy, wykorzystujący preferencje seksualne czy genderową krytykę rodziny jako taran służący do wyważenia ładu społecznego i urzędzenia go na nowo w sposób gwarantujący polityczną i kulturową dominację nowej ideologii. Jednak każda ze swej natury sprzeczna z rozumem i dociekaniem prawdy ideologia dla utrzymania się przy władzy musi sięgać

stytucją Bułgarii. Niestety, polski rząd nie stanął na czele tego regionalnego ruchu sprzeciwu. Instytut Ordo Iuris, jako ośrodek analityczny, przygotował w tej sytuacji projekt alternatywnej Konwencji praw rodziny, która stanowi pozytywną gwarancję praw rodziny, skuteczną blokadę przeciwko wdrażaniu szkodliwych instrumentów konwencji stambulskiej.

**Jak zatrzymać to ogólnoswiatowe szaleństwo? Czy Polska jest w stanie obronić się przed napierającą ofensywą ideologiczną, czy to tylko kwestia czasu, aż nasz kraj pójdzie drogą „postępowego Zachodu”?**

Nasze doświadczenie, chociażby sukces w zablokowaniu szczytu w Nairobi, gdzie próbowano forsować obowiązkową edukację seksualną i powszechną aborcję, wskazuje skuteczność międzynarodowych koalicji państw narodowych ze wsparciem organizacji społecznych.

Również silna koalicja regionalna państw Międzymorza może wywierać skuteczny wpływ na ideologiczne inicjatywy Unii Europejskiej, a nawet podejmować pozytywne inicjatywy wspierające rodzinę i małżeństwo, które w tej części naszego kontynentu wciąż są punktami odniesienia dla ambicji i indywidualnych celów obywateli. Zaostrożająca się polaryzacja, która – jak wspominałem – jest instrumentem ideologii gender i LGBT, zarazem prowadzi do przebudzenia aktywności społecznej i obywatelskiej milczącej dotychczas większości, przywiązanej do naturalnego ładu społecznego, do bezpieczeństwa autonomicznej rodziny, do prawa rodziców do wychowania ich dzieci, do swobodnego kultu religijnego.

Często podkreślamy, że żaden proces dziejowy nie ma charakteru nieuchronnego. Zwycięstwo radykalnej ideologii jest bliskie, a nasze dotychczasowe życie i świat wartości leżący u jego podstaw są rzeczywiście zagrożone. Jednak aktywność i skoordynowany opór mogą nie tylko powstrzymać inwazję zdeterminowanej mniejszości radykałów, lecz także – co nawet ważniejsze – mogą zaoferować na poziomie krajowym i międzynarodowym nowy ład, oparty na afirmacji podstawowych wartości. Każdy, kto będzie gotów wziąć udział w tym wielkim projekcie, może liczyć na wsparcie Instytutu Ordo Iuris.

© © Wszelkie prawa zastrzeżone

DO RZECZY TYGODNIK LISICKIEGO

## Mowa nienawiści staje się w imię ochrony mniejszości kluczem do kontroli prasy i Internetu

opcji rewolucyjnej, dają o sobie znać typowe dla rewolucyjnej lewicy koncepcje wymuszania zmian społecznych, sterowanego przewrotu cywilizacyjnego. W tym celu ograniczane są kolejne wolności, które w swym pierwotnym kształcie były przeciw oświeceniowym instrumentem ataku na organiczny, monarchiczny ład społeczny. Wśród nich ofiarą pada właśnie wolność słowa, a wraz z nią wolność sumienia czy nawet wolność niezależnego zrzeszania się.

W ten sposób mowa nienawiści staje się w imię ochrony mniejszości kluczem do kontroli prasy i Internetu, a zniekształcona tolerancja prowadzi do zakazu wieszania krzyży. W szkołach wdraża się edukację seksualną sprzeczną z wolą rodziców. Prywatne zrzeszenia, takie jak Skauci Ameryki, zmuszane są przez państwo do akceptowania aktywistów LGBT wśród instruktorów. Co z tego, że upada autorytet rodziców, a pozbawiony charakteru skauting traci swych członków – to konieczne ofiary na ścieżce tworzenia nowego człowieka, wyzwalanego do korzystania z seksualnej istoty swego człowieczeństwa.

**W Szwajcarii w roku 2020 przyjęto prawo zakazujące krytyki środowisk LGBT oraz srogie kary za mowę oraz... gesty nienawiści. Nad podobnymi rozwiązaniami pracują również inne państwa. Czy w związku z tym można powiedzieć, że mamy do czynienia z pełzającą dyktaturą LGBT?**

Wolę mówić o nawrocie radykalnej lewicy do instrumentów właściwych państwom totalnym. Pamiętajmy, że

po instrumenty cenzury. Długofalowo to warunek niezbędny do utrwalenia rewolucyjnego ładu. Raz jeszcze powiem: nic nowego...

**W Polsce od pięciu lat obowiązuje tzw. konwencja stambulska, która daje ogromne możliwości w promowaniu ideologii LGBT zarówno na szczeblu lokalnym, jak i centralnym. Dlaczego rząd Zjednoczonej Prawicy, mimo posiadania odpowiednich i potrzebnych instrumentów, nie wypowiedział tego dokumentu, tak jak zrobili to chociażby Słowacy?**

Konwencja nie tylko obowiązuje, lecz także jest gorliwie realizowana. Pod koniec ubiegłego roku nasz rząd złożył międzynarodowemu komitetowi GREVIO ponad stustronicowy raport z jej wdrażania. Rzeczywiście podejmowane działania nie stanowią agresywnego ataku na rodzinę i ład społeczny, jednak oswojenie aparatu państwa z groźną konwencją otwiera drogę do jej pełnego wykorzystania w przyszłości. A przecież drzemie w niej zobowiązanie do wdrożenia agresywnej edukacji seksualnej na każdym poziomie edukacji, a także innych instrumentów inżynierii społecznej, nawet ograniczenia tajemnicy zawodowej lekarskiej czy adwokackiej.

W tym samym czasie kolejne państwa naszego regionu sprzeciwiały się jej ratyfikacji. Szczególnie ciekawy jest przykład Bułgarii, gdzie trybunał konstytucyjny orzekł o sprzeczności deklarowanej przez konwencję ideologii gender i zakwestionowaniu biologicznego charakteru płci z kon-

# Kalendarium LGBT

1969

Huczne obchody Dumy Gejowskiej czy Parady Równości swój początek biorą w wydarzeniach, które potem zostały określone jako powstanie Stonewall.

Rankiem 27 czerwca 1969 r. odbył się w Nowym Jorku pogrzeb Judy Garland, aktorki zapamiętanej przede wszystkim jako Dorotka z „Czarnoksiężnika z Krainy Oz”, a szczególnie z wykonania piosenki „Somewhere over the Rainbow”, która stała się czymś w rodzaju hymnu subkultur homoseksualnych. To ten film umieścił tęczę w centrum gejowskiego imaginarium. Równocześnie pytanie: „Czy jesteś przyjacielem Dorotki?” było hasłem wywoławczym chcących się rozpoznać homoseksualistów. Sytuacja ta podgrzewała atmosferę społeczną.

W nocy z 27 na 28 czerwca 1969 r. doszło do wydarzeń, które symbolicznie stanowią początek homoseksualnego ruchu politycznego. To wówczas w nowojorskim pubie Stonewall Inn w dzielnicy Greenwich Village, na dolnym Manhattanie, policja przeprowadziła natłok na bar dla homoseksualistów nieposiadający koncesji na sprzedaż alkoholu. Zwykle takie akcje kończyły się pacyfikacją i zatrzymaniami. Tym razem sprawy potoczyły się jednak inaczej, ponieważ bywalcy klubu zaczęli stawiać opór.

Zgromadzeni w barze homoseksualiści nie rozeszli się zgodnie z nakazem władz, ale podjęli próbę odbicia zatrzymanych osób. Gromadzący się tłum zaczął skandować hasło, które jest jednym z rozpoznawalnych zawołań



Tomasz Rowiński

politycznego ruchu homoseksualnego, czyli „Gay power” (Siła gejów). Ponieważ policjanci wewnątrz Stonewall Inn prowadzili przesłuchania, z czasem znaleźli się w oblężeniu. Tłum napierał. Napastników powstrzymała groźba użycia broni, ale równocześnie doszło do licznych podpał w całej okolicy. Tragedii zapobiegła policyjna odsiecz. W efekcie starcia rannych zostało wiele osób po obu stronach. Napastników ostatecznie rozpedzono.

Przez kolejne dni przed Stonewall Inn odbywały się coraz liczniejsze demonstracje. Z czasem część prasy zaczęła opisywać zamieszki jako powstanie w Stonewall, tworząc legendę tego wydarzenia.

Miesiąc po tych zajściach związał się Ruch Wyzwolenia Gejów (Gay Liberation Movement) i nastąpiły pierwsze

„akcje afirmatywne” politycznego ruchu homoseksualnego.

2015

26 czerwca 2015 r. Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych stosunkiem głosów sędziowskich 5 do 4 zalegali zował tzw. małżeństwa osób tej samej płci. Od tej pory poszczególne stany utraciły wolność obrony naturalnej rodziny. Tym aktem w pewnym zakresie zakończyła się akcja polityczna ruchu homoseksualnego rozpoczęta w roku 1968. Chociaż wciąż nie ma federalnego prawa zezwalającego na adopcję dzieci przez homoseksualistów, to jego wprowadzenie należałoby traktować jako osiągnięcie symboliczne, a nie praktyczne. Faktycznie w każdym stanie pojedyncza osoba może się ubiegać o adopcję dziecka, a wiele z nich już ustaliło

udogodnienia w tej sprawie. Patrząc globalnie, Europa jest w obszarze uprzywilejowania prawnego homoseksualistów bardziej konserwatywna, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych silniejsza jest opozycja obywatelska, a także polityczna wobec ekspansji politycznego ruchu homoseksualnego. W Europie zresztą także przesuwają się granice uprzywilejowania, czego przykładem jest katolicka jeszcze niedawno Irlandia. W ciągu jednej dekady stała się państwem wzorcowym, które ideologię politycznego ruchu homoseksualnego przyjęło jako ideologię państwową, swego rodzaju quasi-religię państwową.

W 2015 r. decyzję sądu w stanowczych słowach krytykowali politycy Partii Republikańskiej biorący udział w prawyborach prezydenckich. Scott Walker najtrafniej określił zaistniałą sytuację: „Pięciu przypadkowych sędziów postanowiło na własną rękę zredefiniować instytucję małżeństwa”. Czy jednak faktycznie można zmienić istotę rzeczywistości, którą jest małżeństwo, dopisując do niej inne rodzaje związków? Można raczej sądzić, że mamy do czynienia z kulturą specyfiką – czy aberracją – współczesnej kultury zachodniej. Związki jednopłciowe nie niosą ze sobą przynajmniej jednej funkcji, która dla małżeństwa jest zasadnicza – jest nią wspólnota i zradzanie kolejnych pokoleń. Agresywna propaganda polityczna ruchu homoseksualnego przyczyniła się w ostatnich latach do wzrostu niechęci młodego pokolenia Amerykanów do osób homoseksualnych.



W listopadzie 1997 r. w ramach CDU ujawniła się grupa pod nazwą Schwule Christdemokraten (Homoseksualni Chadecy). To był pierwszy zwiastun nadszycych zmian. W ciągu dwóch kolejnych dekad partia Adenauera i Erharda nie tylko uzna „homoseksualną platformę” we własnym gronie, lecz także jako partia rządząca w Niemczech doprowadzi do uchwalenia prawa legalizującego na obszarze RFN tzw. małżeństwa jedno-  
płciowe.

Rządy Angeli Merkel w CDU były pod tym względem kluczowe. Obowiązującym hasłem stał się „pragmatyzm”. Od 2000 r. coraz rzadziej w oficjalnych dokumentach partyjnych CDU odwoływała się do „chrześcijańskich wartości”. Zamiast tego artykułowano chęć przekształcenia ugrupowania „w masową partię środka” (Volkspartei der Mitte), co oznaczało w praktyce licytowanie się na lewicowe projekty z Zielonymi oraz socjaldemokracją, z którą Merkel dwa razy weszła w tzw. wielką koalicję na poziomie federalnym i w wiele porozumień na poziomie landów (krajów związkowych). Przejmowanie postulatów programowych partii lewicowych przynosiło doraźne korzyści w postaci przejmowania części jej elektoratu, ale całkowicie wypłukiwało CDU z resztek jej chrześcijańskiej tożsamości.

Pod rządami Merkel jako przewodniczącej CDU homoseksualne lobby wewnątrz tego ugrupowania pokonywało kolejne etapy na drodze do osiągnięcia swojego najważniejszego celu, czyli wprowadzenia „małżeństw jedнопłciowych” wraz z prawem do adopcji dzieci oraz reedukacji społeczeństwa niemieckiego poprzez „odpowiednią” modyfikację programów szkolnych w duchu „tolerancji i otwarcia na prawa osób o odmiennych skłonnościach seksualnych”.

## ETAPY „OSWAJANIA”

Od 2003 r. Homoseksualni Chadecy, teraz funkcjonujący pod nazwą Związek Lesbijek i Homoseksualistów w CDU (Bundesverband der Lesben und Schwulen in CDU, w skrócie: LSU), zyskali prawo organizowania własnych stoisk z materiałami propagandowymi w czasie ogólnoniemieckich partyjnych zjazdów.

Potem nastąpiły coming outy prominentnych polityków CDU. Do homoseksualizmu przyznał się m.in. chadecki burmistrz Hamburga (w latach 2001–2010) Ole von Beust.

# Chadecja – chrześcijańska homodemokracja?



Grzegorz Kucharczyk

**Za czasów Angeli Merkel niemieckim CDU rządził „pragmatyzm”, który pozwolił homoseksualnemu lobby wewnątrz partii pokonywać kolejne etapy w osiągnięciu celu – wprowadzenia „małżeństw” osób jednej płci**

**H**istoria gubienia przez niemiecką CDU literki „C” (jak chrześcijaństwo) jest dłuższa niż rządy Angeli Merkel jako przewodniczącej (od 2000 r.) i kanclerza rządu federalnego (nieprzerwanie od 2005 r.) z ramienia Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (Christlich-Demokratische Union). Już

u schyłku rządów Helmuta Kohla ujawniły się w gronie niemieckich chadeków środowiska jawnie przyznające się do homoseksualizmu i w związku z tym wpisujące do swojej politycznej agendy postulat „walki o równouprawnienie osób o odmiennych skłonnościach seksualnych”.



W czasie odbytego w grudniu 2012 r. zjazdu CDU podczas głosowania nad wnioskiem o poparcie rozciągnięcia ulg podatkowych do tej pory przysługujących tylko małżeństwom na tzw. jednopłciowe związki partnerskie za tym postulatem opowiedziało się aż 40 proc. delegatów. Wniosek przepadł (przeciw była sama pani kanclerz), ale widać było, że „kula śniegowa” zaczęła swój bieg.

Nabrała prędkości w 2013 r. Zwolennicy „otwarcia się na osoby homoseksualne” w CDU zyskali bowiem dwa kolejne argumenty: referendum w Irlandii, które dało zielone światło dla legalizacji tam „małżeństw jednopłciowych”, oraz wyroki federalnego Trybunału Konstytucyjnego w Karlsruhe, który wiosną 2013 r. zezwolił na tzw. sukcesyjną adopcję w „jednopłciowych związkach partnerskich” (jeśli jedna strona miała już wcześniej prawa adopcyjne, wówczas mogła je rozciągnąć na drugiego partnera, w nowym jednopłciowym związku).

## „DZIKA TRZYNASTKA” W AKCJI

Decyzje podjęte na Zielonej Wyspie i w Karlsruhe dodały wiatru w żagle „dzikiej trzynastce (wilde 13), czyli grupie posłów CDU do Bundestagu, którzy nie kryjąc swojej homoseksualnej skłonności (był w tej grupie m.in. Jens Spahn – obecnie minister zdrowia w gabinecie Merkel), od 2012 r. jawnie wspierali wysiłki na rzecz zmiany kursu CDU w sprawie legalizacji w Niemczech „małżeństw jednopłciowych”. Wyłom został zrobiony w 2001 r. przez „czerwono-zielony” rząd (koalicja SPD i Zielonych) Gerharda Schrödera (SPD), gdy zalegalizowano w RFN jednopłciowe związki partnerskie. Do 2013 r. jeszcze bez prawa adopcji dzieci, ale wspomniane orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego de facto wniosło także to ograniczenie.

Do 2015 r. wypowiedzi czołowych przedstawicieli CDU wyrażały dystans do postulatów składanych przez „dziką trzynastkę”, które wpisywały się w szerszą akcję ugrupowań lewicowych pod hasłem: „Małżeństwo dla każdego” (Ehe für Alle). Przeciw legalizacji „małżeństw jednopłciowych” wypowiadali się zarówno szef frakcji CDU/CSU w Bundestagu Volker Kauder (uchodzący za „prawą rękę” Merkel), jak i wielu ważnych polityków CDU na poziomie związkowym – w tym premier Kraju Saary Annegret Kramp-Karrenbauer, która

stwierdziła, że legalizacja „małżeństw jednopłciowych” otworzy drzwi przed legalizacją w przyszłości kazirodztwa czy bigamii.

## SUMIENIE KANCLERZ

Sama Angela Merkel, jak przystało na polityka „pragmatycznego” od lat szukającego „centrowego, umiarkowanego elektoratu”, unikała jednoznacznych deklaracji. Sprawdziała, skąd i z jaką mocą wieją polityczne wiatry, przede wszystkim w jej macierzystej partii. Symptomatyczne pod tym względem było wewnętrzne głosowanie w ramach berlińskiej organizacji CDU w 2015 r. nad kwestią legalizacji „małżeństw jednopłciowych”. Przeciwnicy zyskali tylko 10-procentową przewagę nad zwolennikami. A jeszcze w 2012 r. na ogólnokrajowym zjeździe CDU proporcje te były znacznie wyraźniejsze na korzyść zwolenników utrzymania prawnego status quo w kwestii definicji małżeństwa (60 proc. do 40 proc.).

Rok 2015 przyniósł ze sobą kryzys migracyjny, który po krótkim zachłystnięciu się „Willkommenspolitik” oznaczał znaczne osłabienie CDU na poziomie federalnym. A czymś trzeba było nęcić „umiarkowany, centrowy elektorat” (ten zaś był już odpowiednio „sformatowany” przez mainstreamowe media). Poza tym „dzika trzynastka” – realnie znacznie bardziej liczebna – zyskała dodatkowy argument w postaci decyzji amerykańskiego Sądu Najwyższego z czerwca 2015 r. legalizującego „małżeństwa jednopłciowe” w Stanach Zjednoczonych.

Kanclerz Merkel zaczęła więc coraz częściej mówić, że decyzja w tej sprawie musi być podjęta „w zgodzie z sumieniem”, przy czym chodziło o sumienie polityka „pragmatycznego”, doskonale zdającego sobie sprawę z tego, że rok 2017 jest rokiem wyborów do Bundestagu. Te były planowane na jesień. A wiosną, gdy w Szlezwiku-Holsztynie doszło do zawarcia „jamajskiej koalicji” między CDU, FDP i Zielonymi, w umowie koalicyjnej partnerzy zobowiązali się do zgodnego występowania na poziomie federalnym na rzecz legalizacji „homomałżeństw”.

## „NOWOCZESNY KONSERWATYZM”

Tak rozumiany „pragmatyzm” zyskał nawet teoretyczne uzasadnienie, z które-

go wynikało, że „małżeństwa jednopłciowe” są wyrazem... konserwatyizmu. Ingo Senftleben, szef struktur CDU w Brandenburgii, tak tłumaczył nadchodzącą zmianę stanowiska chadeków w tej kwestii: „Również homoseksualne i lesbijskie związki partnerskie opierają się na miłości dwojga ludzi, którzy przyjmują odpowiedzialność za siebie. Są to więc w najlepszym tego słowa rozumieniu związki konserwatywne”.

30 czerwca 2017 r. Bundestag uchwalił legalizację w Niemczech „małżeństw jednopłciowych” wraz z pełnią praw adopcyjnych. Bez wsparcia ze strony chadeków taka decyzja nie byłaby możliwa. Merkel wraz z kilkudziesięcioma innymi posłami CDU i CSU głosowała przeciw, wcześniej jednak upewniwszy się, że potrzebna większość jest zapewniona. Także pani kanclerz przeszła przemianę. Jak przyznała w czasie kampanii wyborczej przed jesiennymi wyborami do Bundestagu, odwiedzając „małżeństwo lesbijek” w swoim okręgu wyborczym, przekonała się, że pozostające pod opieką dwóch pań (jako rodziny zastępczej) ośmioro dzieci „jest bardzo dobrze zaopiekowanych”. Sumienie polityka „pragmatycznego” wreszcie pozwoliło spojrzeć z wdzięcznością w twarz nieuchronnego postępu.

Nic dziwnego, że już w nowej kadencji parlamentu chadecy zgodzili się na uchwalenie ustawy o „trzeciej płci” i pilotowanej przez ministra Jensa Spahna ustawy zakazującej terapii wyjścia z homoseksualizmu dla osób poniżej 18. roku życia. Systematycznie na znaczeniu zyskuje w ramach CDU homoseksualne lobby. 12 września 2019 r. w berlińskiej siedzibie partii (Konrad-Adenauer-Haus) odbyło się już trzecie spotkanie LSU, w czasie którego odchodząca przewodnicząca CDU Kramp-Karrenbauer publicznie zadeklarowała, że traktuje to środowisko jako „integralną część” CDU.

Na internetowej stronie LSU czytamy, że „obok występowania na zewnątrz na rzecz chrześcijańsko-demokratycznych i chrześcijańsko-społecznych przekonań przede wszystkim działamy wewnątrz naszych partii [CDU i CSU] na rzecz dalszego wyostrzenia świadomości konieczności równouprawnienia ludzi LGBT; ich trosk i potrzeb”. Na zewnątrz – jedno, na potrzeby wewnętrzne – coś innego. Prawdziwy „pragmatyzm” à la Angela Merkel.

# Gender

## po amerykańsku.

### Rzeczywistość czy halucynacja?



ks. prof. Paweł Bortkiewicz

**Kalki poglądów Engelsa włożone do amerykańskich ruchów feministycznych sprawiły, że celem wyzwolenia kobiet z ucisku stało się nie tylko przeciwstawienie ich mężczyznom, lecz także zatarcie różnic między mężczyznami a kobietami**

**O** ile Faust Goethego zawierał pakt z Mefistofeilesem, który był realnym bytem, kuszącym poprzez panowanie nad naturą i życiem, o tyle Tomasz Mann w „Doktorze Faustusie” wystawia Adriana Leverkühna na kuszenie przez demona, który jest zdecydowanie dwuznaczny i nie wiadomo, czy jest to byt rzeczywisty, czy wytwór halucynacji.

Właśnie owa dwuznaczność stanowi bodaj podstawową cechę współczesnej kultury, która generuje skłonność do niejasności, nieokreśloności. Efektem tego są: „słabość” myśli, „zaciemnienie” percepcji rzeczywistości i nade wszystko istotne trudności w rozpoznaniu przez człowieka własnej prawdy wewnętrznej.

Przyłożmy tę matrycę kulturową do sytuacji amerykańskiej.

#### RADYKALIZACJA RUCHU FEMINISTYCZNEGO

Najpierw zauważmy, co działo się tam w ruchu feministycznym. W latach 70. XX w. do ruchu feministycznego przeniknęli radykałowie. Obwieścili, że kobiety to prototyp „klasy uciskanej”, a małżeństwo i „obowiązkowy heteroseksualizm” stanowią narzędzia ucisku. Była to zwykła kalka poglądów Fryderyka Engelsa i jego analiz powstania rodziny: „W historii za pierwszorzędnym antagonizmem należy uznać antagonizm między mężczyzną i kobietą w monogamicznym małżeństwie, a za

pierwszorzędnym ucisk – ucisk kobiety przez mężczyznę”. Podjęcie tej równie mocnej, co absurdalnej tezy sprawiło, że celem rewolucji feministycznej stało się usunięcie przywilejów mężczyznom, a zatem wystąpienie przeciw mężczyznom, ale też w równej mierze wyeliminowanie różnicy między płciami, co oznaczało wystąpienie przeciw macierzyństwu, a zatem kwintesencji kobiecości.

Istotą ucisku kobiet miały być bowiem macierzyństwo i wychowywanie dzieci. Stąd pojawiły się postulaty i aborcja na żądanie, antykoncepcji, całkowitej wolności seksualnej, ale także zatrudnienia kobiet i przetrzymywania dzieci we wspomaganych przez państwo żłobkach. Wszystkie te czynniki były proklamowane jako ewidentne i niezbywalne wyzwolenie kobiet.

I tak w latach 70. teoria Engelsa spopularyzowana została przez amerykańską feministkę Shulamith Firestone w jej książce „The Dialectic of Sex”. Postulowała w niej upublicznienie sfery reproduk-



FOT. ANDRZEJ STOK

jednoznaczności poglądów, pisząc, że radykalne feministki chcą, aby dzieci żyły bez rodziny, a nowy feminizm chce znieść rodzinę biologiczną. Dzięki temu „ludzkość będzie mogła wreszcie powrócić do swej naturalnej, wielopostaciowej i perwersyjnej seksualności”.

Wszystkie osoby promujące rewolucję przeciwko rodzinie w gruncie rzeczy były dość monotematyczne. Obsesyjnie wręcz debatowały o tym, jak wyeliminować „klasy płciowe” (sex classes) – uwarunkowane biologicznymi różnicami między kobietą a mężczyzną.

W sukurs tym dywagacjom przyszedł niewątpliwie tezy dr. Johna Moneya z Hopkins University w Baltimore (USA), który już wprowadził termin „gender identity” określający, czy dana osoba czuje się mężczyzną czy kobietą. Jego zdaniem gender identity wynika wyłącznie z tego, jak dziecko było wychowywane, czasami różni się od płci biologicznej. Money służył swoim tezom dowodząc poprzez osławiony eksperyment na braciach Reimerach. Eksperyment dość skrzętnie przemilczany w narracji zwolenników gender. Czyż nie dlatego, że skończył się ostatecznie samobójczą śmiercią obu bliźniaków – Bruce’a vel Brendy vel Davida Reimera, który był poddawany zmianom swojej tożsamości płciowej, i Briana Reimera, bezradnie przyglądającego się eksperymentom na bracie?

Poglądy Moneya, nowozelandzkiego seksuologa, miały jednak wielkie znaczenie. Jak bowiem nie widzieć paraleli jego „badań naukowych” z tezami Kate Millet, która w „Sexual Politics” pisała: „[...] nie ma różnicy między płciami w chwili urodzin. Osobowość psychoseksualna jest więc czymś wyuczonym po narodzeniu”.

Idea płci jako gender, czyli wytworu społecznego, przeniknęła do teorii feministycznych, co sprawiło, że priorytetem ruchu feministycznego stała się nie walka z polityką, ale z ideami ukazującymi różnice między kobietą a mężczyzną oraz akcentującymi szczególną rolę kobiety w sferze wychowawczo-opiekuńczej.

Jak stwierdza Guy Bouchard, feminizm jako teoria utopijna dysponuje jedynym „wspólnym mianownikiem”, a jest nim „[...] przekonanie, że kobiety, jako zbiorowość, w społeczeństwach patriarchalnych zawsze były traktowane niesprawiedliwie. To pierwotne przekonanie tkwi u źródeł bardzo złożonego pola semantycznego, ideologicznego i prakseologicznego, które obejmuje

przynajmniej sześćset trzydzieści różnych kierunków”.

Ta wielość kierunków, nurtów oznacza chaos i zagubienie, możliwość wypierania się poglądów, zaprzeczania, stwarza wrażenie pluralizmu. Jest to zjawisko typowe dla postmodernizmu, który w całym swoim chaosmosie ma jednak stałe wyznaczniki. Podstawowymi są negacja prawdy i walka z prawdą.

## STRATEGIA GENDER

Przy chaosie poglądów, wielości niespójnych teorii, a przede wszystkim przy – ogólnie ujmując – uwłaczającym racjonalności poglądom trzeba się zastanowić, w jaki sposób ideologia gender zdobywa popularność. Wydaje się, że pomocą w zrozumieniu tego fenomenu może być artykuł Marshalla Kirka opublikowany w 1987 r. w gejojskim piśmie „Guide Magazine”. Zawierał on program osvajania społeczeństwa z „równouprawnioną” orientacją seksualną.

To sześć kroków, które dotyczą promocji homoseksualizmu. Niemniej gdyby tak zamienić słowo „homoseksualizm” na „genderyzm”, taki zabieg nie byłby bez sensu. Czy jednak nie należy patrzeć na ideologię gender jako na przede wszystkim usprawiedliwienie homoseksualizmu i ruch mający na celu utrwalenie zdobytych przez niego rozszczeń?

### Oto sześć kroków:

**Krok 1. Mówcie o homoseksualistach i homoseksualizmie tak często i tak głośno, jak to możliwe.**

**Krok 2. Przedstawiajcie gejów jako ofiary, nie jako agresywnych rywali.**

**Krok 3. Dajcie obrońcom poczucie, że działają w dobrej sprawie.**

**Krok 4. Zadbajcie, żeby geje dobrze wypadali.**

**Krok 5. Sprawcie, aby wrogowie wypadli źle.**

**Krok 6. Szukajcie funduszy.**

Warto spojrzeć na choćby kilka z tych kroków. Oto pierwszy z nich. Jak wyjaśnia Marshall Kirk: „Stoi za tym prosta zasada: niemal każde zachowanie zaczyna wyglądać normalnie, jeśli stykasz się z nim dość często w swoim bliskim otoczeniu. [...] Ważne jest, gdzie zabieramy głos. Media wizualne – film i telewizja – to oczywiście najpotężniejsze środki budowy wizerunku w cywilizacji zachodniej”. Te słowa raczej nie wymagają komentarza.

Prezentacja „normalności” osób o zaburzeniach tożsamości płciowej dokonuje się obecnie coraz szerzej w przestrzeni

cji, odejście od modelu monogamicznej heteroseksualnej rodziny, udostępnienie kobietom dostępu do najnowszych technologii reprodukcyjnych.

W nurcie psychologii feministycznej Carol Gilligan na przełomie lat 70. i 80. dowodziła, że odmienne orientacje psychologiczne kobiet i mężczyzn nie zależą od natury czy biologii, ale kształtują się w ramach indywidualnego rozwoju jednostek.

Z kolei na gruncie teorii prawa i państwa Catherine MacKinnon podkreślała, że relacje nierówności płci w sferze publicznej wynikają niezbitnie z prywatnych relacji (hetero)seksualnych opartych na przemocy i dominacji seksualnej mężczyzn wobec kobiet, a aparat państwowy, instytucje społeczne i prawo legitymizują wynikające z prywatnych relacji seksualnych hierarchie płci (nierówność płci) i nadają im status publiczny. Konsekwentnie osiągnięcie równości wymaga zburzenia istniejącego porządku seksualnego i instytucjonalnego.

Nancy Chodorow w „The Reproduction of Mothering” nie ukrywała

■ uznawanej za szczególnie wiarygodną – w przestrzeni nauki. W badaniu opublikowanym w październiku 2019 r. w „American Journal of Psychiatry” stwierdzono, że operacja „afirmująca płć” (co w istocie oznacza zmianę płci) obniża zapotrzebowanie na późniejsze leczenie zdrowia psychicznego w grupie osób, u których zdiagnozowano „niestabilność płci”. Takie informacje spotykają się zazwyczaj z dużym zainteresowaniem mediów. Utwierdzają też przekonanie o istniejącym status quo tego, co było tradycyjnie uznawane za patologię, wyjątek, odstępstwo od normy, a teraz zyskuje status normalności. Jednak – jak wykazywał miesiąc po publikacji prof. Mark Regnerus – nawet pobieżna lektura raportu z tego badania przedstawia o wiele mniej optymistyczną wizję, niż prezentują to narracje medialne, a także samo niczym nieuzasadnione przekonanie autorów owej publikacji.

Powiedzmy, że sprawa jest dyskusyjna. Czy jednak dyskusyjne są rewelacje opublikowane w innym szacownym piśmie naukowym „International Journal of Sexual Health”? W artykule z listopada 2018 r. „Childhood Gender Nonconformity and Children’s Past-Life Memories” czworo naukowców z University of Virginia School of Medicine stawia tezę, że dziewczęta, które aktualnie czują się chłopcami, i chłopcy, którzy obecnie czują się dziewczętami, wspominają po prostu swoje przeszłe, minione życie we wcieleniu innej płci!

## MEDIA, NAUKA, MOŻE JESZCZE KOŚCIÓŁ?

Kirk zwraca uwagę na dość ciekawy element: „Skoro konserwatywne Kościoły potępiają gejów, możemy zrobić tylko dwie rzeczy, aby osłabić homofobię głęboko wierzących. Po pierwsze, możemy zamącić wody moralności przez akcentowanie poparcia dla gejów ze strony bardziej umiarkowanych Kościołów. [...] Po drugie, możemy podkopać moralny autorytet homofobicznych Kościołów, przedstawiając je jako przestarzały zaścianek, nienadążający za czasami oraz najnowszymi osiągnięciami psychologii”.

W Stanach Zjednoczonych ikonyczną wręcz postacią, która zmienia wizerunek „homofobicznego” Kościoła katolickiego, jest o. James Martin, jezuita. W 2019 r. ks. James Martin, znany jako propagator tzw. osób LGBT, napisał w mediach społecznościowych, że jego prywatne spotkanie z papieżem Franciszkiem we wrześniu było „publicznym znakiem” „poparcia”

przez papieża jego pracy, którą opisał jako „posługę katolikom LGBT”. Problem polega na tym, że Biuro Stolicy Apostolskiej nie dementuje takich sensacji (podobnie jak wielu innych z różnych dziedzin, choćby rewelacji przekazywanych przez red. Scalfariego). Taki brak dementi stanowi bardzo ważny element w procesie nazwanym przez Kirka „osłabieniem homofobii głęboko wierzących”.

Ważny od strony psychologicznej jest krok drugi, czyli przedstawianie gejów, a szerzej osób o zaburzonej tożsamości seksualnej, jako ofiar, nie jako agresywnych rywali. Kirk pisał: „Zwykli widzowie muszą móc utożsamić się z gejami jako ofiarami. Nie wolno dawać przeciętnemu człowiekowi okazji, by powiedział: »Oni nie są jak my«”.

W nocy z 27 na 28 czerwca 1969 r. do nowojorskiego pubu Stonewall Inn w dzielnicy Greenwich Village na dolnym Manhattanie wkroczyła policja i dokonała rutynowego nalotu na bar dla homoseksualistów, który nie miał koncesji na sprzedaż alkoholu. Rutynowe naloty miały zazwyczaj ten sam scenariusz – były demonstracją siły policji. Jednak tamtej nocy bywalcy pubu byli bardziej solidarni. Rano, 27 czerwca, odbył się pogrzeb Judy Garland, która dość nieoczekiwanie (także dla niej samej) stała się ikoną gejów, gdy jako Dorotka z „Czarnoksiężnika z Krainy Oz” wykonała piosenkę „Somewhere over the Rainbow”. Tamtej nocy obolali geje mimo interwencji nie rozchodzili się. W barze jedna z lesbijek rzuciła butelką w lustro, krzycząc po raz pierwszy w historii: „Gay power”. Doszło do burdy. Napastników ostatecznie rozpedzono. W kolejne dni przed Stonewall Inn odbywały się jednak coraz liczniejsze demonstracje, a część prasy zaczęła opisywać te zamieszki jako powstanie (uprising) w Stonewall. Dziś Stonewall jest obiektem wpisanym na listę pomników narodowych USA, data „powstania” stała się zaś datą światowych celebracji gay pride.

Współczucie dla tej martyrologii zapiera dech w piersiach. Jeśli złapie się jednak dech, wówczas można postąpić zgodnie z tym, co sugeruje Kirk: „Krok 3. Dajcie obrońcom poczucie, że działają w dobrej sprawie”. Autor stwierdza jasno i czytelnie: „Kampania medialna, która określa gejów jako ofiary społeczeństwa i zachęca heteroseksualistów, aby ich chronili, musi ułatwić adresatom wyłumaczenie sobie ich nowo nabytej opiekuńczości. [...] Nasza kampania nie może domagać się bezpośredniego wsparcia

dla praktyk homoseksualnych; powinna natomiast obracać za główny wątek walkę z dyskryminacją. Wolność słowa, wolność wyznania, wolność zrzeszania się, prawo do sprawiedliwego procesu i powszechna ochrona prawna – takie problemy powinna uwypuklać nasza kampania”.

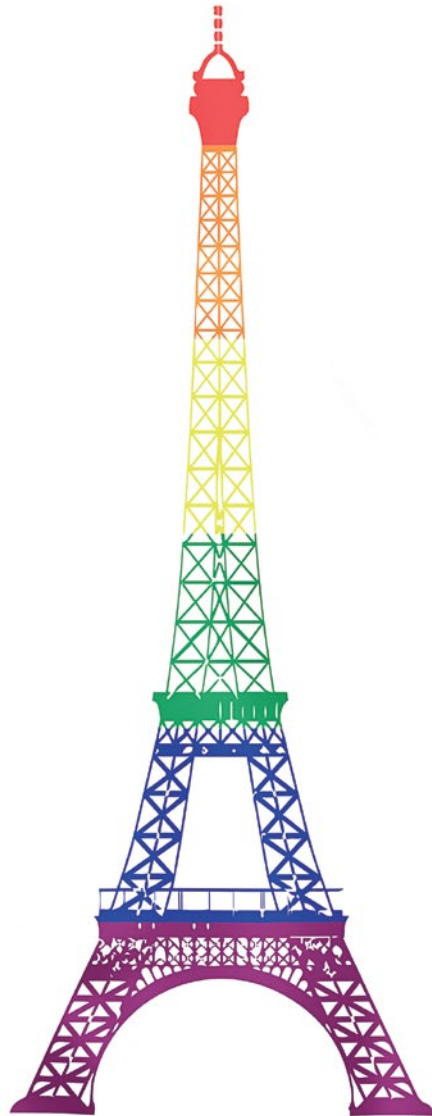
Tak, istotnie, kampanie na rzecz tzw. osób LGBT mają wolność na sztan-darach. Joseph Ratzinger pisał kiedyś: „Możemy też powiedzieć, że miernikiem, którym mierzy się dziś ogólnie ideologie wyzwoleńcze, jest anarchia. W myśl tego ujęcia wolność byłaby całkowicie wtedy, gdyby w ogóle nie było żadnej władzy, żadnej więzi z innymi, lecz jedynie nieograniczona dowolność każdej jednostki, która ma zawsze do dyspozycji wszystko, czego chce, i która zawsze może czynić wszystko, do czego ma chęć. Wyzwolenie polega według tego poglądu na odrzuceniu więzi. Wszelka więź wydaje się więzami, zacieśniającymi wolność; usunięta więź staje się postępem na drodze do wolności. Jest jasne, że w tym świetle rodzina, Kościół, moralność, Bóg muszą się jawić jako przeciwieństwa wolności”.

Krok 4. nakazuje: „Zadbajcie, żeby geje dobrze wypadali”. Oczywiście dotyczy to wszystkich tzw. osób LGBT. Jak bowiem pisze Kirk: „Honorowy poczet gejów i biseksualistów zapiera dech. Od Sokratesa do Szekspira, od Aleksandra Wielkiego do Aleksandra Hamiltona, od Michała Anioła do Walta Whitmana, od Safony do Gertrudy Stein – lista jest stara, ale wciąż szkokuje heteroseksualną Amerykę”. Zatem Amerykanin, ale przecież w ogóle obywatel globalnej wioski, winien budzić się z poczuciem wdzięczności, ale i długu wobec tych „nieheteronormatywnych”. I nie powinni mieć czasu na to, by szukać choćby jednego wiarygodnego świadectwa historycznego, które pozwalałoby poprawnie wnioskować, że Sokrates praktykował lub akceptował homoseksualizm.

Skoro zostanie nakreślony portret pięknych, mądrych i szlachetnych, to w kolejnym kroku trzeba sprawić, aby wrogowie wypadli źle. Żeby przeprowadzić tę kampanię w sposób skuteczny, potrzeba jeszcze jednego – poszukać funduszy. To może najbardziej intrygująca sprawa, ale zarazem domagająca się wnikliwego opracowania.

© © Wszelkie prawa zastrzeżone

**Autor jest członkiem Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej (TChr.), profesorem nauk teologicznych specjalizującym się w zakresie teologii moralnej.**



FOT. DOBOSZ/STOCK

# Tęcza nad Sekwaną



*Bogdan Dobosz*

**We Francji zaczęło się od niewinnych postulatów, np. prawa do odwiedzin partnera w szpitalu. Dzisiaj ideologia LGBT jest obowiązkowym elementem państwa, specjalne komórki powstają nawet w firmach**

**L**obby LGBT w ciągu ostatnich 20 lat, dzięki przemyślanej strategii, osiągnęło nad Sekwaną pozycję nieproporcjonalną do swojej rzeczywistej społecznej reprezentacji. Wszystko to jako rzekomo „prześladowana mniejszość”, która domaga się tylko realizacji rewolucyjnego hasła: „Wolność, równość, braterstwo”. Z czasem ten „tęczowy lud ziemi” z prześladowanej mniejszości stał się prześladowcą, który w imię politycznej poprawności narzuca cenzurę i knebluje wszelką krytykę swojej ideologii.

„Tęczowe” lobby stosuje we Francji tzw. metodę salami, czyli osiągania po kolei pewnych celów. Ta sama taktyka występuje w innych krajach.

## **OD KONKUBINATU DO POSIADANIA DZIECI**

Zaczyna się od „niewinnych” postulatów prawa do odwiedzin partnera w szpitalu, prawa do dziedziczenia, posiadania wspólnego konta w banku itp. Takie postulaty dały alibi do wprowadzenia we Francji za rządów socjalisty Lionela Jospina w 1999 r. tzw. związków ■

cywilnych solidarności (PACS). Był to rodzaj konkubinatu otwartego także dla par jedнопłciowych. Miało to spełnić postulaty „tęczowego” środowiska raz na zawsze.

Efekt był jednak przeciwny do zamierzonego. PACS zdemolował przede wszystkim instytucję małżeństwa. Parom heteroseksualnym zastąpił on z wielu względów normalne śluby, których liczba zaczęła od tego czasu maleć. Parom homoseksualnym, po pierwszym boomie „pacsowania się”, konkubinatu przestał wystarczać.

Nastąpił etap drugi. Kolejnym plasterkiem salami był skok na udostępnienie homoseksualistom instytucji małżeństwa. Żądanie ślubów cywilnych zrealizowano za rządów kolejnego socjalisty, prezydenta François Hollande’a, w roku 2013. Ustawa miała ładną i „równościową” nazwę „małżeństw dla wszystkich”. Na tym miało się skończyć, bo znaczna większość Francuzów jako barierę nie do przekroczenia widziała zakaz posiadania przez „homomałżeństwa” dzieci.

„Etapowanie” trwało jednak dalej. I tak za rządów Macrona lobby LGBT załatwia sobie jeszcze prawo do posiadania dzieci, na razie przez pary lesbijskie. Udostępnia im „in vitro dla wszystkich”, zwane we Francji PMA. Ustawa jest w parlamencie, zabiegi mają być refundowane z kasy chorych.

Powoli szkuje się już kolejny front „walki o prawa LGBT”, czyli wynajmowanie sobie do rodzenia dzieci surrogatek przez pary homoseksualne (tzw. GPA). To tylko kwestia kolejnego „etapowania” i odwołania się do idei „egalité”. Skoro mogą lesbijski, to dlaczego nie geje? Ta droga nie ma końca...

## FINANSOWE WSPARCIE – PRZYKŁAD BERGÉGO

Siła lobby LGBT opiera się na dużych pieniądzach i sponsorach. Tutaj jeden konkretny przykład. W 2017 r. w wieku 86 lat zmarł znany biznesmen Pierre Bergé. W Polsce jego śmierć przeszła prawie bez echa, a w informacjach pojawiało się co najwyżej wspomnienie, że był długoletnim partnerem biznesowym i życiowym znanego dyktatora mody Yves’a Saint Laurenta. Tymczasem to Bergé był w tym związku ważniejszy, a całe jego życie to historia walki z francuską tożsamością, wartościami i tradycją. Był przyjacielem kilku prezydentów, wspierał też Emmanuela Macrona. Miał olbrzymie wpływy w świecie mediów i kształtowania francuskiej opinii. Były

francuski minister kultury Jack Lang na wieść o śmierci Bergégo nazwał go „cudownym przyjacielem” i nie chodziło tu tylko o homoseksualne powinowactwo, ale pewien związek ideologiczny.

Z Saint Laurentem wspólnie założyli dom mody, który odsprzedali bardzo korzystnie w 1992 r. państwu. Bergé był milionerem i postacią paskudną. W jego willi w Marrakeszu, według różnych pogłosek, miały się m.in. odbywać orgie z udziałem nieletnich. Był też magnatem medialnym, wspierał lobby LGBT, lewackich anty-rasistów, komunistów, Mitterranda. Jako mason zwalczał wszelkie odniesienia do chrześcijańskiej historii Francji. Chciał nawet zmieniać kalendarz, bo wolna

stawią platformy na gejowskiej paradzie. Także partie polityczne mają swoje „kolektywne gejowskie” i dotyczy to wszystkich ugrupowań. Nawet Zgromadzenie Narodowe Marine Le Pen ma pokazną grupę „zadeklarowanych gejów”.

Są też konkretne działania. Ministerstwo ds. równości płci powołało tzw. Brygady Antydyskryminacyjne, w skrócie BADI. Uwagę zwraca militarna terminologia. Do niedawna ideologię postmarksizmu narzucano w rękawiczkach. Zdaje się, że w miarę zaostrzania się „walki klasowej” następuje przejście do ofensywy. O powstaniu BADI poinformowała minister Marlène Schiappa. W skład „brygad” weszły instytucje pu-

## PACS – rodzaj konkubinatu otwartego także dla par jedнопłciowych – zdemolował przede wszystkim instytucję małżeństwa

od pracy i poświęcana Bogu niedziela to „reakcyjne wymysły chrześcijańskiej koncepcji Boga i potrzeby modlitwy”. Pisał o sobie: „Jestem Europejczykiem, dlatego że Europa oddala nas od obskuranczej idei (narodowych) korzeni”.

Wspierał PMA i GPA. W 2013 r., kiedy trwały milionowe manifestacje przeciw ustawie o małżeństwie dla wszystkich, Bergé pisał: „Jeśli bomba wybuchnie na Polach Elizejskich z powodu »Manify dla wszystkich« (organizatora protestów), to ja płakać nie będę”. Tuż po ogłoszeniu wyników pierwszej tury i wygranej Macrona Pierre Bergé skomentował je wpisem: „Reakcja się aktywizuje, ale już przegrała. GPA wejdzie w życie”.

Pierre Bergé był prekursorem powstania mediów LGBT. Jego poglądy nie były bynajmniej nad Sekwaną rodzajem jakiegoś politycznego folkloru. Ta mieszanka płytkiego ateizmu, globalizmu i wielokulturowości była i jest podzielana w szerokich kręgach francuskiej lewicy.

Bergé był prekursorem. Współcześnie ideologia LGBT jest już obowiązkowym elementem polityki państwa czy dużych państwowych spółek. Rozmaite „kolektywne” LGBT działają w każdej większej firmie, co trochę przypomina obecność tzw. POP (podstawowych komórek partyjnych) PZPR w zakładach pracy w czasach PRL. Francuskie koleje SNCF oświetlają na „tęczowo” dworce, Air France zaoferuje „tęczowe” karty VIP, PSA i Renault wy-

bliczne, takie jak DILCRAH (Delegatura do Walki z Rasizmem, Antysemityzmem i Przeciwnikami LGBT) oraz podmioty społeczne takie jak SOS Rasizm, Licra, MRAP, SOS Homophobie, Centrum LGBT, Inter-LGBT itd. Pierwsze zadanie BADI to stworzenie „platformy ostrzegawczej” do walki z dyskryminacją; „uwrażliwianie społeczeństwa” i ocena poszczególnych „polityk publicznych”. Widać, że kończy się etap lewicowej „pedagogiki”, a w jego miejsce przychodzą już działania dyscyplinujące.

## W POLITYCE BEZ POPARCIA LGBT ANI RUSZ

Podobnie jest na szczeblu lokalnym. Informacje o zrywaniu „partnerskiej współpracy” francuskich samorządów z polskimi, które oskarżono o „homofobię”, nie powinny tu nikogo dziwić. „Tęczowa międzynarodówka” jest po prostu we Francji faktem.

„Prawicowy” mer Nicei Christian Estrosi, który ubiega się o reelekcję, w ramach kampanii wyborczej pomalował w centrum miasta pasy na przejściach dla pieszych na kolory tęczy. W Paryżu zrobiono to jeszcze wcześniej. Kandydaci na mera Paryża niemal się prześcigali w obietnicach składanych temu środowisku. Dotychczasowa mer, czyli socjalistka Anne Hidalgo, chwali się, że uczyniła stolicę Francji miastem „gay-friendly”. Były to dotacje i subwencje na „walkę o równe prawa”

i potrzebę większej „widzialności LGBT”, a także na cały zestaw działań „oduraczających” ideologicznie ludzi. Przykład Paryża pozwala prześledzić ewolucję wpływów lobby LGBT we Francji.

## PARYŻ W KOLORACH TĘCZY

Gejowska przygoda stolicy Francji zaczęła się wraz z objęciem rządów w mieście w 2001 r. przez socjalistę i zadeklarowanego geja Bertranda Delanoë. Bywał dyskretny, chociaż przygotował pewien grunt i ściągnął do merostwa wielu przedstawicieli swojej orientacji seksualnej. Od jego czasów zaczęto mówić wprost o lobby gejowskim, „lawendowej mafii” czy „Hominternie”. Kiedy owa mafia usadowiła się w ratuszu na dobre i zaczęła wprowadzać swoistą cenzurę politycznej poprawności, pojawiły się też złośliwe określenia: „różowi Khmerzy” czy „Gaystapo”.

Hidalgo poszła dalej. Tęczowe kolory zawieszano po raz pierwszy po objęciu przez nią urzędu w 2014 r. na budynku Hôtel de Ville. W 2019 r. na gmachu dworca Gare Du Nord tęczowa flaga zastąpiła już nawet trójkolorową flagę Republiki. Były też tęczowe tabliczki z nazwami ulic czy wymalowanie w 2019 r. w takich kolorach pasów na przejściach dla pieszych.

Paryż stał się też w czasie kadencji mer Anne Hidalgo miejscem tzw. olimpiady gejowskiej w roku 2018, czyli X Igrzysk LGBT Gay Games, po raz pierwszy w tak okazałej oprawie. Głównym celem igrzysk nie jest rywalizacja sportowa, ale przede wszystkim „walka z homofobią”. W tym samym roku w merostwie urządzono europejską konferencję gejów-policjantów. Od 2018 r. Paryż zaczął przyznawać nagrodę Paris Prize for LGBT Rights, a Hidalgo postanowiła uczynić z miasta „światową stolicę LGBTQ+”. Placem i ulicami Paryża coraz częściej zaczęto nadawać imiona „osobowości ruchu LGBT”. Socjalistyczna mer zapowiadała w kampanii wyborczej otwarcie „miejsca pamięci, archiwów i kultury LGBT w dzielnicy Marais.

Mer Hidalgo ma całą grupę współpracowników feministek i ideologów LGBT. Zadeklarowanym gejem jest m.in. zastępca mera, młody komunista Ian Brossat. To ciekawy przypadek. Jego rodzicami są Alain Brossat, profesor filozofii na University Paris8, oraz Sylvia Klingberg, socjolog w INSERM, była działaczka komunistyczna skrajnie lewicowej partii

izraelskiej Matzpen (Busola). Jeszcze ciekawsza postać to dziadek Iana Brossata. Chodzi o Marka Klingberga, polskiego Żyda i słynnego szpiega KGB. W Izraelu został skazany za zdradę stanu w 1983 r. na 20 lat więzienia. Był zastępcą dyrektora naukowego Izraelskiego Instytutu Badań Biologicznych. Wnuk dołączył już do „międzynarodówki tęczowej”. Był jednym z „wychowanków” mera Delanoë.

## WYCHOWYWANIE FRANCUZÓW

Proces tego „oduraczania” zaczyna się od kołyski. We Francji przeforsowano np. tzw. kartę mieszanej reprezentacji zabawek. Chodzi o „walkę ze stereotypami związanymi z płcią w dziecięcym świecie”. Dokument zawiera konkretne wytyczne dla producentów zabawek. Chodzi o zamianę „społecznych ról” kobiet i mężczyzn. Dziewczynki otrzymują zestawy „młodych naukowców”, a chłopcy choćby „zestawy sprzątające”, czyli mopy i kuchenki. Dalsza „obróbka” dzieci trwa w szkołach, gdzie ideologia gender została wpuszczona już głównymi drzwiami.

Dorośli też są wychowywani. Jednym z najbardziej absurdalnych pomysłów była np. likwidacja pisuarów w toalecie dworcowej w Brest, bo zdaniem jakiejś pasażerki promowała stereotypy i nierówność płciową.

Francuska sekretarz stanu ds. równości płci Marlène Schiappa forsuje tymczasem kolejny „parytet” w postaci osiągnięcia celu, by 50 proc. transmisji sportowych w telewizji było transmisjami sportu kobiecego. Do tego udziela wsparcia w walce ze „stereotypami” kobiecości i takich jej atrybutów jak macierzyństwo, wychowywanie dzieci czy nawet idee kobiecego piękna (np. krytyka konkursów wyboru Miss Francji). Po drugiej stronie odbywa się niemal „sakralizacja” całego środowiska LGBTQ+.

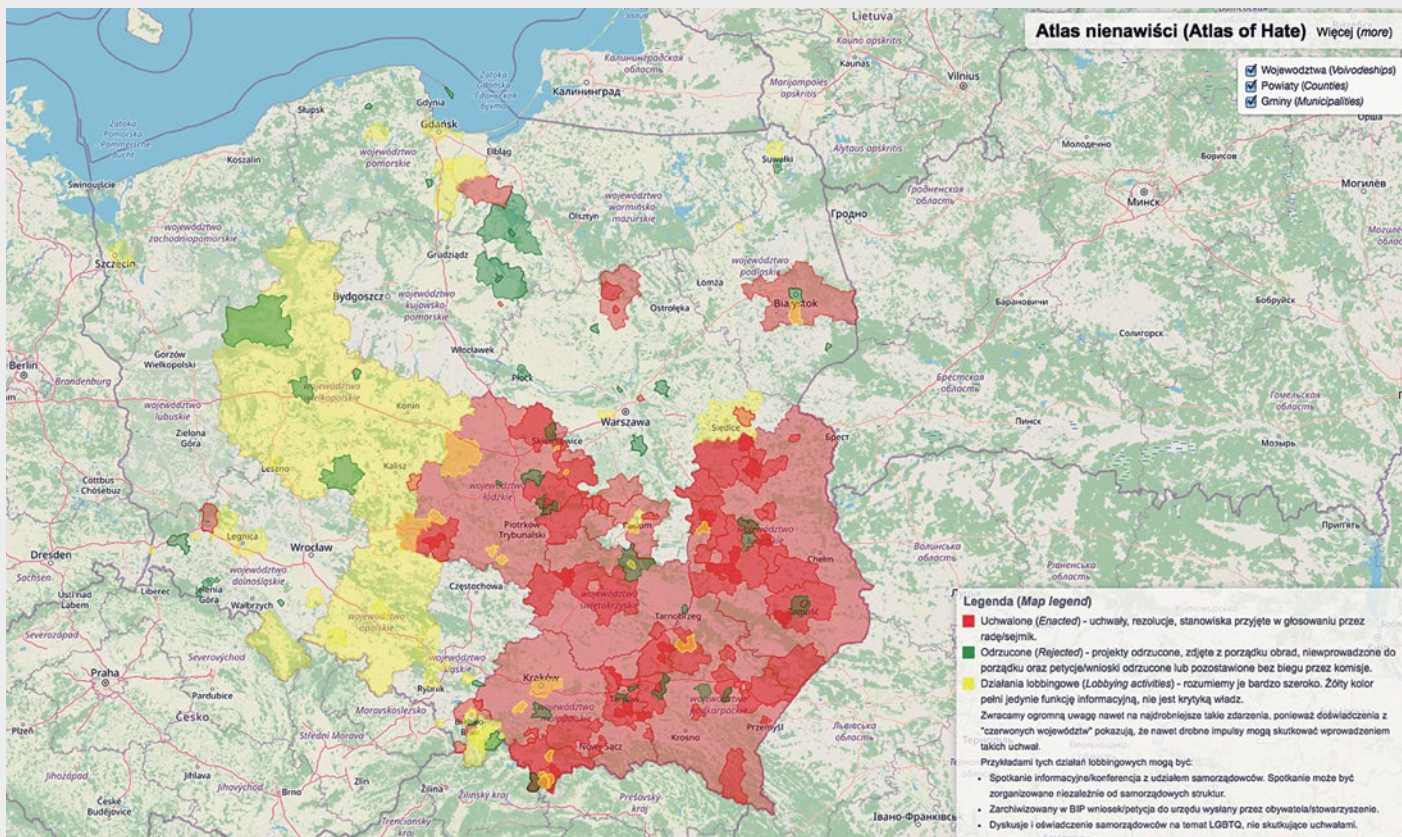
Ideologiczne przesłanki bywają już ważniejsze od zdrowego rozsądku. Sekretarz stanu Schiappa w imię „walki z dyskryminacją” postanowiła zająć się np. kwestią krwiodawstwa. Zapowiedziała, że wprowadzi oddawanie krwi bez żadnych ograniczeń dla homoseksualistów. To grupa dużego ryzyka, jeśli chodzi o wirus HIV, i dotychczas stosowano pewne zabezpieczenia, wymagając np. czasowej abstynencji w kontaktach płciowych. Afera z zarażoną HIV krwią doprowadziła wcześniej we Francji do kilkuset zgonów.

Kibice to grupa dość oporna wobec ideologii. Tutaj lobby LGBT zaatakowało dwie „męskie” dyscypliny. Popularne we Francji rugby i piłkę nożną. Zmuszano np. trenerów i kapitanów do zakładania „tęczowych opasek” z okazji „dni walki z homofobią”, karano kluby za przyśpiewki kibiców. Skoro nie udało się „wychować” kibiców, to postawiono na politykę represji. Nowe przepisy nakazują sędziom przerywanie meczów w przypadku pojawiania się „homofobicznych” haseł na stadionach.

Z kolei Krajowa Liga Rugby (LNR) ogłosiła w lutym 2020 r. „plan walki z homofobią”. Zabieg celowy, bo rugby uznano za sport będący „nośnikiem stereotypów na temat męskości”. Nowy i „postępowy” projekt LNR nosi tytuł „Celebrycja różnorodności”. Przewiduje cztery priorytety działań federacji rugby na najbliższe cztery lata. Są to „niepełnosprawni”, „równość kobiet i mężczyzn”, „walka z rasizmem” i „walka z homofobią”. Włączenie do tego typu propagandy społeczności niepełnosprawnych to „listek figowy” i działanie dość typowe dla propagandy LGBT. Teraz zawodników czekają „warsztaty” prowadzone przez „specjalistów” z gejowskiego pisma „Têtu”. Będą oni szkolić graczy z 30 klubów ekstraklasy Top 14 i drugoligowej Pro D2. W „warsztatach” mają brać udział także prezesi, działacze i trenerzy. Zajęcia będą poświęcone tematowi walki z homofobią.

O przyszłość sportu można się poważnie obawiać. Nie tak dawno francuska minister sportu Roxana Maracineanu przy okazji kobiecego piłkarskiego mundialu, wspólnie z socjalistką Ségolène Royal, zastanawiały się, czy np. nie ciekawsze byłoby rozgrywki... piłkarskiego miksta.

Epoka postpolityki spowodowała, że tradycyjne podziały na prawicę, centrum i lewicę zeszyły na drugi plan. Bardziej od decyzji biur politycznych partii liczą się dziś powiązania z grupami biznesu, wpływy think tanków i różnych fundacji. W XXI w. nowością stało się pojawienie we Francji silnych lobby feministek i LGBT. Wpływ powiązań homoseksualnych rośnie. Jednak aktywiści rozmaitych Inter-LGBT, Act Up czy SOS Homophobia są tylko jednym z elementów homolobbying. Sieć powiązań jest tu znacznie szersza i niekoniecznie ujawniana w powiązaniach politycznych, towarzyskich i biznesowych.



**L**ata rządów obecnej większości parlamentarnej w Polsce niewątpliwie utrudniły życie rodzimym rewolucjonistom LGBT. Marsz przez instytucje, już dawno zrealizowany w wielu krajach Zachodu, w Polsce zwolnił. Nie oznacza to jednak, że się zatrzymał. Niezrozumiała niechęć większości rządzącej do wypowiedzenia tzw. konwencji stambulskiej przy zmianie władzy może doprowadzić do wprowadzenia planowej demoralizacji. Dopóki jednak na szczycie rządowym jest trudniej, dopóty uwaga organizatorów przeróżnych parad równości skupia się na Polsce samorządowej. W poprzednim roku marsze aktywistów LGBT zawały w regiony, które dotychczas trudno było kojarzyć z rewolucją obyczajową. Co więcej, przebieg tych wydarzeń nabrał charakteru prowokacji uderzających w to, co związane z wiarą katolicką. A to wszystko zasilane funduszami międzynarodowych korporacji, zagranicznych przedstawicieli i „postępowych” samorządów.

Homoparady to najwyraźniej część większego planu. Od kilku lat władze Gdańska z uporem wartym lepszej sprawy wprowadzają genderowy Model na rzecz Równego Traktowania. Z kolei w lutym

# Samorządy kontra dyktatura LGBT



Paweł Kwaśniak

**Im gwałtowniej przyspieszać chce rewolucja obyczajowa w kraju, tym bardziej lokalna Polska, wierna naturalnemu porządkowi, zwiniera szeregi i skutecznie się broni**

Rada Miasta Poznania przegłosowała Europejską kartę równości kobiet i mężczyzn. Największym echem w kraju odbiło się zaś ubiegłoroczne wprowadzenie przez Rafała Trzaskowskiego Karty LGBT+ w Warszawie. W jej ramach uczniowie stołecznych szkół mają pobierać naukę o najbardziej intymnych sprawach życia ludzkiego

w zgodzie z tzw. standardami WHO, które można nazwać ordynarnym instruktarzem przygotowującym pedofilom kolejne ofiary.

Takie działania spowodowały reakcję rodziców przerażonych wizją seksualnej indoktrynacji ich pociech. Stowarzyszenie Odpowiedzialny Gdańsk prętnie działa na rzecz rezygnacji ratusza z wdrażania



deprawacyjnych programów. W Warszawie zorganizowany przez Centrum Życia i Rodziny protest rodziców zgromadził pod urzędem miasta tysiące ludzi. Na skutek nacisków organizacji prorodzinnych w ubiegłym miesiącu wojewoda wielkopolski uchylił wprowadzenie równościowej karty w Poznaniu.

## (NIE)SPODZIEWANY OPÓR

Lewicowi ideolodzy, którzy liczyli na stopniowe rozmiękczenie kolejnych wspólnot samorządowych, natrafili – dla siebie chyba niespodziewanie – na opór. Okazało się bowiem, że nie tylko społecznicy, lecz także wiele samorządów, wzorem Rady Powiatu w Świdniku, zaczęło przyjmować deklaracje przeciw szerzeniu ideologii LGBT. Te słuszne działania zbiegły się z zaprezentowaniem w kwietniu ubiegłego roku Samorządowej karty praw rodzin. Projekt przygotowany przez blisko 20 organizacji prorodzinnych z Instytutem Ordo Iuris na czele wyszedł naprzeciw oczekiwaniom wielu rodziców, aby już na poziomie samorządowym otrzymać skuteczne narzędzia ochrony rodziny. Co ważne, karta odwołuje się wprost do konstytucji i zawartych w niej artykułów określających i chroniących małżeństwo, rodzinę, prawo rodziców do wychowania dzieci w zgodzie z przekonaniami, a także zapewniających ochronę dzieci m.in. przed demoralizacją.

W dokumencie, który ma charakter programowy i kierunkujący, jednocześnie proponuje się samorządom kilka konkretnych rozwiązań, chociażby ułatwienie rodzicom weryfikacji działań organizacji zewnętrznych i realizowanych przez nie w szkołach działań wychowawczych. Poza tym według zapisów SKPR programy współpracy z organizacjami pozarządowymi powinny wykluczać finansowanie projektów podważających autonomię rodziny czy tożsamość małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny. W obszarze gospodarczym w karcie postuluje się wyróżnianie przedsiębiorców przyjaznych rodzinie, a „family mainstreaming” to postulowana zasada, według której uchwalenie aktu prawa miejscowego powinno być poprzedzone określeniem jego wpływu na życie rodzin.

Jako pierwszy w Polsce kartę przyjął powiat łowicki. W ślad za nim poszły kolejne samorządy z: Lubelszczyzny, Podkarpacia, Małopolski, Mazowsza, Dolnego Śląska, Pomorza, Kujaw i ziemi łódzkiej.

Jak się można było spodziewać, deklaracje samorządów przeciw szerzeniu

ideologii LGBT spotkały się z gwałtownym atakiem ideologów LGBT, choć wbrew ich oskarżeniom dokumenty te nie piętnują osób, lecz działania publiczne inspirowane wywrotowymi ideami. Natomiast atak na Samorządową kartę praw rodzin, która nie zajmuje się skłonnościami seksualnymi, jest bardziej zaskakujący. Zarówno deklaracje, jak i samorządowa karta zostały potępione jako dokumenty podsycające nienawiść do osób o homoseksualnych skłonnościach. W sieci pojawił się tzw. Atlas Nienawiści – strona służąca grupom LGBT do piętnowania prorodzinnych samorządów. Atlas posłużył też do przeniesienia kłamliwych ataków na forum europejskie. W listopadzie zeszłego roku w Parlamencie Europejskim troje działaczy z Polski zaalarmowało o tworzonych rzekomo w Polsce tzw. strefach wolnych od LGBT. Wkrótce potem europosłowie przyjęli rezolucję, w której m.in. umieszczono stwierdzenie, jakoby Samorządowa karta praw rodzin przyczyniała się do dyskryminacji „rodzin niepełnych oraz rodzin LGBTI”. Rezolucja PE posłużyła rodzimym tęczowym działaczom do straszenia prorodzinnych gmin, powiatów i województw wizją utraty europejskich funduszy. Jak jednak wykazał w swojej analizie Instytut Ordo Iuris, rezolucja PE nie wywołuje żadnych skutków prawnych, a tym bardziej nie grozi wspólnotom samorządowym utratą unijnych pieniędzy.

Fala oszczerstw jednak nie ustawała. Na perfidny pomysł wpadł inny aktywista, który pod tablicami informacyjnymi przy wjazdach do kilku miejscowości umieścił łudząco podobne do prawdziwych tablice z napisem: „Strefa wolna od LGBT”. Zdjęcia trafiły do Internetu, a Guy Verhofstadt, szczególnie niechętny Polsce europoseł, wezwał Komisję Europejską do „podjęcia natychmiastowych działań przeciwko obrzydliwym praktykom oraz polskim władzom, które wystawiły te znaki przeciw LGBT”.

Wkrótce po tym wydarzeniu aktywiści LGBT rozpoczęli kolejną akcję. Tym razem nakłaniali zagraniczne miasta i regiony do zrywania współpracy z polskimi samorządami, które przyjęły prorodzinne uchwały. Ofiarą takich działań padł m.in. małopolski Tuchów.

## NERWOWOŚĆ AKTYWISTÓW

W sukurs tęczowym działaczom przeszedł rzecznik praw obywatelskich, pozostając do sądów administracyjnych kolejne gminy przyjmujące uchwały przeciw

ideologii LGBT. W tej sytuacji Instytut Ordo Iuris udzielił im pomocy poprzez przyłączenie się do postępowań. Jednocześnie pierwsze samorządy, które przyjęły SKPR i w wyniku czego zostały umieszczone w tzw. Atlasie Nienawiści, przekazały już prawnikom instytutu pierwsze pełnomocnictwa do wniesienia pozwów sądowych w obronie reputacji i dobrego imienia.

Zastanawiająca jest nerwowość, z jaką na prorodzinną aktywność samorządową zareagowali aktywiści politycznego ruchu homoseksualnego. Być może uznali, że przyjęcie przez Polskę samorządową prorodzinne oblicza może jeszcze bardziej utrudnić im marsz przez rodzime instytucje. Jakikolwiek jednak są ich motywacje, wyraźnie widać, że nie cofną się przed najbardziej oszczerczymi i kłamliwymi działaniami. To zaś oznacza jedno – konieczna jest stała współpraca rodzin, organizacji działających na rzecz ich praw oraz władz samorządowych. Budowane zaufanie owocuje poczuciem solidarności, a solidarność przynosi skuteczną skuteczność działań. I nie może w tym przeszkodzić pandemia powodująca poczucie zerwania z dotychczasowymi wyzwaniami. Dlatego gminy, powiaty i województwa, które przyjęły na przestrzeni ostatniego roku deklaracje przeciw szerzeniu ideologii LGBT, powinny zrobić kolejny krok i wdrożyć Samorządową kartę praw rodzin.

Warto przekonywać kolejnych włodarzy do podjęcia prorodzinnych działań, samemu inicjować obywatelskie inicjatywy uchwałodawcze, a także w miarę możliwości organizować wydarzenia publiczne takie jak Marsze dla Życia i Rodziny. Odbudowanie w Polsce kultury, w której rodzina będzie zajmowała pierwszorzędne miejsce, jest możliwe tylko poprzez stałą współpracę i wdrażanie konkretnych rozwiązań. A w dobie rozkładu więzi społecznych i zapaści demograficznej powinniśmy o to usilnie zabiegać.

Centralne programy wspierające rodzinę finansowo są potrzebne i być może wystarczą do wygrania tych czy kolejnych wyborów, jednak nie przyczynią się do budowania trwałej wspólnoty – rodziny rodzin. O to musimy zadbać sami, zaczynając od siebie i najbliższego otoczenia. Epidemia kiedyś minie. O prawa rodzin trzeba będzie dbać również w nowej rzeczywistości.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

**Autor jest koordynatorem projektu Samorządowej karty praw rodzin.**